

Członkowie Żelaznej Gwardji o swym wodzu i swej organizacji

We wczorajszym numerze ABC, na str. 8-iej zamieściliśmy wywiad z wodzem rumuńskiej Żelaznej Gwardji, Cornelii Zelea Codreanu. Dziś zamieszczamy opinie członków Żelaznej Gwardji o samej organizacji i jej wodzu. (Red.).

Co mówią inni?

Chłopcy udzielają mi jeszcze beztłumnie odpowiedzi, na bezładne pytania. Ten krzyż biały na jego piersi, to najwyższa odznaka legionowa, daje ją tym, którzy walczyli dla sprawy. Codreanu urodził w r. 1899 na Bukowinie, młodość spędził w Husz, gdzie ojciec jego był nauczycielem. To był nacjonalista, patriota, należał do obozu prof. Cuza. Cornelii skończył prawo na uniwersytecie w Jassach. Brał czynny udział w walkach z komunistami. Potem zrobiło mu się za ciasno u Cuzistów, sformułował bardziej kategorycznie ich program i stworzył własną organizację.

Jeszcze parę pytań, takich amerykańskich dotyczących życia prywatnego. Jest szalenie pracowity, wstaje o świcie, uczy się ciągle, masę czyta, jest idealnym szefem, chociaż umie budzić lek. Ma za sobą 530 dni aresztu, bez jednego wyroku skazującego. Za zabójstwo prefekta Manciu został jednogłośnie uniewinniony przez sąd przysięgłych w Turno Severin, gdyż działał w afekcie (prefekt prześladował młodzież), później aresztowano go, gdy rząd caranistów z Mihalake na czele rozwiązał Żelazną Gwardję, wreszcie był oskarżony o udział w spisku na Ducea. Ale zabójca Constantinescu — zresztą chłopak o nieskazitelnej przeszłości i najlepszej opinii działał, na własną rękę. Skazano go na dożywotnie więzienie, razem z towarzyszącymi. Karanika i Bellimace. Kapitan wówczas ukrywał się aż do dnia procesu, u przyjaciół (u mnie także!) — woła młody akademik i oczy mu się śmieją! — a w dzień procesu wszedł na salę i przedstawił się sędziom.

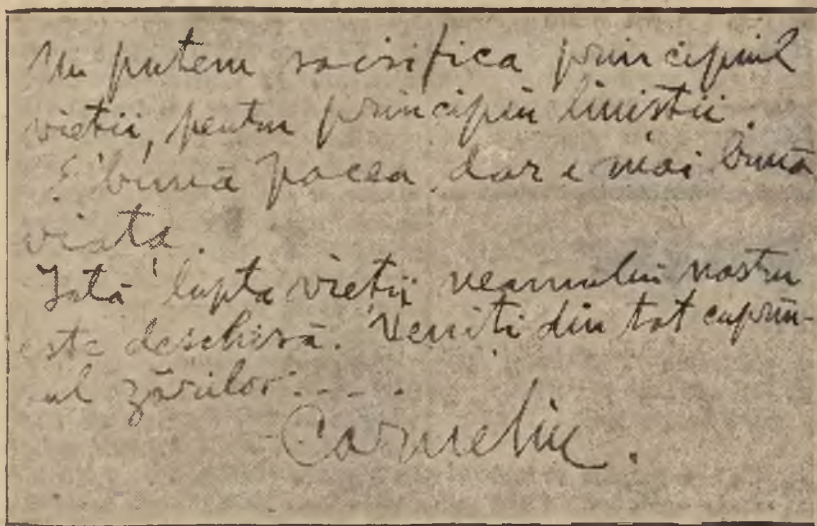
Wódz wymaga posłuchu, ale traktuje legionistów, jak przyjaciół. W Żelaznej Gwardji oprócz zasad chrześcijańskich mają moc zasady nakreślone przez wodza. Jest ich pięć. Stanowią one podstawowy „statut” organizacji. Praca, karność, uczciwość, soli-

darność i braterska miłość. Świecką ewangelją jest „Carticia” i druga „Mode di comportari” — pouczająca, jak legionista winien zachowywać się w stosunku do innych i wobec samego siebie.

Dewizą obozów jest — „wstępuje, kto chce — zostaje, kto może”. Nie wystarczy rekomendacja — kandydat musi dowieść, czym, że jest pożyteczny. Kapitan nie lubi przemówień — rzy swoich towarzyszy metodą pogłówek. Wyrusza z nimi na prowincję, piechotą (jest świetnym piechurzem) i pokazuje im wale i miaszeczka opanowane przez żydów. Stworzył ekipę sportową, która od roku bierze udział w meczach.

Legioniści mają dwanaście hektarów ziemi uprawnej, gdzie pracują codziennie, każdy na swojej działce. Kobiety uważane są za towarzyski pracy, zrównane w prawach z mężczyznami. Żona kapitana Elena — była studentka walcząca od lat dla sprawy, przy boku męża. I jeszcze jedno — stosunek Gwardji do monarchii nie jest bynajmniej wywrotowy. Przeważają tam zwolennicy ustroju angielskiego, z monarchią i parlamentem.

Na zakończenie jeden z młodych zapaleńców ofiarował mi na pamiątkę cenny rękopis — list pisany przez wodza z więzienia, do towarzyszy.



— „Niechaj Bóg was prowadzi w święty bój. Musimy bronić nie umarłego kraju, ale żywej duszy. Grozi jej śmierć. Spieszmy na ratunek umierającej ojczyźnie.

— Pokój jest dobry — życie w walce lepsze. Nie można przenosić ołtarza wygody ponad trud i walkę.”

Rycerz krzyżowy

Są tacy, co uważają Codreanu za człowieka zbyt prymitywnego. Otóż nie jest to prymitywność dzikusa, ale prostolinijność fana tyka — chrześcijanina. Z takich, jak on rekrutowali się rycerze krzyżowi. Niema w nim nic z brutalności Hunna, ale stanowczość i moc rycerza średniowiecznych, którzy gotowi byli iść prosto przed siebie piechotą z Francji do Azji, by bronić grobu Chrystusa. Mężczyńscy chrześcijańscy mieli spewnością to radosne, a fanatyczne zapamiętanie się w ideal. Prymitywny? Ograniczony? — nie — tylko uczciwy, uczciwością ewangelicznego chrze-

ścijanina z pierwszych wieków, dla którego istniały tylko dwa pojęcia — Bóg i szatan, afirmacja i negacja, cnota i grzech.

Kto wie, czy nie nadszedł czas, w którym właśnie taką naiwną i zuchwałą wiarą można będzie odrzucić ludzkość. Jest coś porywającego w tej jego koncepcji odrodzonego świata, w którym nie będzie miejsca dla ludzi kompromisu, paktujących z Bogiem i z szatanem. On wierzy, że nawet w polityce można mówić prawdę.

Ta wiara udziela się i porywa. L. Ciechanowiecka

Postrach świata — cholera nie grozi Europie

W południowej Anglii wśród murzynskiej ludności wybuchła epidemia cholery. W pobliżu linii kolejowej Lobito — Katanga stwierdzono kilkadziesiąt wypadków śmiertelnych. Władze belgijskie wydały zarządzenia poddawania kwarantannie pasażerów, przybywających z okolic zakażonych. Czytaliśmy te wiadomości, jak się czyta wiele innych podobnych — mogliśmy współczuć biednym murzynom, lecz bez obawy, że nam może coś grozić. Przecież to tak daleko! Przy sposobności chcemy przypomnieć, że nie tak dawno cholera była postrachem Europy.

Historia cholery w ciągu ostatnich stu lat przedstawia się w sposób następujący. W r. 1817 wybuchła wielka epidemia cholery w Indiach i w ciągu lat następnych rozprzeczniła się po całym Hindostanie. W latach 1820 — 21 cholera dochodzi poprzez Arabję do wybrzeży afrykańskich i jednocześnie opanowuje Chinę. W r. 1829 wybuchła epidemia cholery w Orenburgu, dokąd zostaje zawleczona przez karawany handlowe, idące drogą lądową z Kiachty na Ural. Jednakże silne mrozy wpłynęły na zlokalizowanie się epidemii. Znacznie gorsza była epidemia, która przez Afganistan została zawleczona na południe Rosji do Odesy i na półwysep Krymski. W r. 1830 cholera jest w Polsce, nie mówiąc już o Rosji, gdzie w Moskwie w tymże roku na 250 tysięcy ludności zachorowuje przeszło 8 tysięcy, z których połowa umiera.

W tymże roku poprzez Niemcy (Wrocław, Hamburg), epidemia cholery dociera do Anglii i Francji, a w r. 1832 przenika do Kanady i St. Zjedn. Ameryki Północnej i od r. 1838 nie wygasa, wybuchając corażo w innej miejscowości. W r. 1846 cholera ponownie daje znać o sobie w szeregu państw europejskich. Epidemia w Hamburgu (1892) w ciągu trzech miesięcy pochłonięta 8.000 ofiar z 18.000 osób, które na cholere zachorowały.

Rok 1883 stanowi zwrótny punkt w historii walki z cholera, w tym bowiem roku Robert Koch wykrył zarazki cholery t. zw. laseczniki przecinkowe, znajdujące się w kischkach osób chorych i wydalone nazewnątraz razem z kałem. Zarazki zawarte w ekskrementach mogą infekować wodę do picia (studnie, wodociągi), jak również niektóre środki spożywcze, np. owoce, jarzyny i wpływać na rozpowszechnianie się epidemii. Pewna wrodzona indywidualna odporność na cholere niewątpliwie istnieje. W takich wypadkach choroba przebiega pod postacią ostrego nieżytu jelit. Słynny higienista Pettenkofer, który z początku krytycznie się stosunkował do odkrycia Kocha, dowiódł tego na sobie, wypijając bohatersko szklanke wody z czystą hodowlą laseczników cholerycznych.

Dziś nie ulega żadnej wątpliwości, że cholera jest chorobą pochodzenia bakteryjnego. O ile dawniej walka z tą chorobą z natury rzeczy mogła się ograniczać jedynie do jaknajściślejszego odgraniczenia zdrowych od źródła zarazy i streszczała się w izolowaniu chorych i stosowaniu kwarantanny do osób podejrzanych, np. przybywających z okolic za-

każonych, obecne postępowanie jest zupełnie inne. W razie ukazania się pojedynczych przypadków zachorowania na cholere, poza odpowiednim leczeniem chorych, stosuje się natychmiast masowe szczepienie przeciwocholeryczne.

Szczepionka przeciwocholeryczna jest przyrządzana z zabitych karbolem przecinkowców cholerycznych i zawiera w 1 cm. sz. 2000 milionów bakterii. Ferran (r. 1885) i Haffkin zaczęli pierwszy stosować szczepionki z wynikiem dodatnim. Później stosowano szczepienia ochronne na szeroką skalę na Bałkanach, w Azji, Rosji i u nas, w Polsce. Wszędzie wyniki były świetne. W okresie wojny światowej wszystkie państwa stosowały obowiązkowe szczepienia ochronne w swoich armjach walczących. Dzięki tej metodzie zapobiegawczej obawiać się wybuchu epidemii cholery nie należy.

Dr. A. R.

Konsumcja alkoholu w Ameryce spada

Z New Yorku sygnalizują bardzo charakterystyczną rzecz, a mianowicie, że od czasu zniesienia prohibicji konsumpcja alkoholowych napoi w całym stanie nowojorskim zmniejszyła się bardzo znacznie. Nie darmo stare przysłowie twierdzi, że tylko owoce zakazane stanowią nieodpartą pokusę, teoria ta sprawdziła się w pełni w danym wypadku. Zresztą był to jeden z argumentów „mokrych” w walce o zniesienie ustawy prohibicyjnej. W pierwszym rzędzie dobrowolna

abstynecja szerzy się wśród młodzieży amerykańskiej, odwracając się zdecydowanie nie tylko od wina, lecz nawet od piwa. Płaskie fiaski, które wyciągało się dawniej z łobuzerskim uśmiechem z tylnych kieszeni spodni, straciły swą rację bytu i specyficzny sztyk. Amerykanin zaczyna pić — mleko! Władze nowojorskie stanowią cieszę się temi błogosławionymi następstwami demokratycznej kampanji narówni z właścicielami ferm mlecznych

Przed krótkami

Malarz

Panna Magdzia Z. od dzieciństwa była nieboszczką i malarz malował marzyła o portrecie. Aby mieć własny, artystyczny, olejno malowany portret w złotych ramach, jak rejent z parteni, albo inżynierowa z pierwszego piętra, która oprócz tego miała jeszcze u dołu portretu srebrną tabliczkę.

Od czasu zaś, kiedy zebrła sobie na książeczkę PKO 70 złotych, zaczęła się przepłytywać o taniach a dobrych malarzy. Ceny były różne. Już za 30 złotych można było wprawdzie mieć portret z ramami, ale nie artystyczny, olejny, tylko papierowy, z fotografii i w czarnych ramach. O olejnym nikt nie chciał gadać poniżej 50 złotych (z ramami oczywiście). Wprawdzie jeden malarz na Żelaznej podejmował się zrobić portret za 25 złotych, ale

Pewnego dnia p. Magdzia dowiedziała się, że jeden młody malarz, na Emilji Plater, robi portrety po 30 złotych. Olejne z ramami. W te pędy pobiegła pod wskazany adres. Okazało się, że malarz był uniwersalny: robił nie tylko portrety, ale i plany budowlane. Doszła z nim do porozumienia i malarz, zaikaszawszy zadatek w sumie złotych piętnastu, zabrał się do roboty. Po trzech dniach portret był gotów.

Niestety. Panna Magdzia sprawdziła na sobie prawdę przysłowi: co tanie, to psu na budę. Portret nie tylko nie był podobny, ale poprostu eudaeki: pana Magdzia wszystko miała na obrazie śpiąc: grzywkę śpiącą, czoło jakieś ostryłukowe, taki sam nos — poprostu zgroza!

Naturalnie, że nie tylko nie dopłaciła reszty, ale zaskarżyła malarza do sądu o zwrot tamtych piętnastu złotych. I cóż się okazało?

W Sądzie Grodzkim XI okręgu młody malarz, p. Tadeusz R-zy, wyznał szczerze, że właściwie jest technikiem budowlanym i jego specjalnością nie są portrety, tylko architektura. Portrety maluje z kryzysu, a ponieważ klientka chciała mieć portret artystyczny, stylowy, więc namalował jej portret w stylu gotyckim i reszta nie go nie obchodziła. Sędzia, obejrzawszy portret, pokręcił głową i nakazał zadatek zwrócić.

Worw.



panna Magdzia słyszała, że to był fuszer. Jednemu masarzowi zrobił portret żony, w którym za grosz nie było podobieństwa. Coprawda, żona

Podróżuj samolotem

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł., leżarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński

BRUD CZAD TRUD...

MROK BRUD CZAD...

SWAD BRUD TRUD...

oło zmyro gospodarstwa na letnisku, od których uwolnią Cię kuchnia EMES palnik spirytusowy RUSTICUS i żelazko spirytusowe

Jak wyglądała „Gruba Berta”

Niemiecki rynek księgarski wzbogacił się ostatnio nowością literacką, cieszącą się olbrzymim powodzeniem w całym niemieckim społeczeństwie. Niejaki Heinz Eisgruber wydał książkę, która zawiera ciekawy opis historii ostrzeliwania Paryża, z odległości 128 klm. „Tak ostrzeliwaliśmy Paryż” brzmi wymowny tytuł utworu.

Z książki tej dowiadujemy się, jak to w umyśle pewnego młodego oficera sztabu generalnego w czasie wielkiej wojny, zrodził się pomysł, że możnaby zarzucić Paryż pociskami z dalekośnośnych dział, uzupełnionych specjalnie do tego skonstruowanymi lufami wyrzucającymi pociski ponad 120 kilometrów. Szereg sceptycznie nastrojonych balistyków wyraziło wątpliwości, czy tego rodzaju pomysł da się praktycznie zrealizować, na co otrzymali odpowiedź: „Wyraz niemożliwość nie istnieje w słowniku armji niemieckiej”.

W rezultacie padł zgóry rozkaz, żeby natychmiast przystąpić do budowy owego fenomenalnego działu, którego zasięg musiał przekraczać owe 120 kilometrów. No, i rozkaz został wykonany. Po długich dosyć próbach i doświadczeniach wysiłki fabryk niemieckich zostały uwieńczone

powodzeniem. Nowa armata została zaopatrzona w rurę stalową, długości 34 metrów, średnicy jednego metra, wagi 4.000 cetnarów. Laweta ważyła ponad 5.000, betonowa podstawa 6.000 cetnarów. Pojedynczy granat, dwucetnarowej wagi, dzięki potężnemu tarciu wewnętrznemu, stopniowo poszerzał jeszcze średnicę lufy, tak, że po 65 strzałach była już ona nie do użytku i musiano ją zastępować nową. Każdy wystrzał kosztował 35.000 marek.

Monstrum to ustawiono w Crépy, oddalonym o 128 kilometrów

Import surowców do Niemiec

Rozporządzenie niemieckiego urzędu dewizowego „Reichstelle für Devisenbewirtschaftung”, wyznaczające kontyngent przydziału dewiz na czerwiec b. r. w wysokości 10 proc., zawiera postanowienie, że sprawa zapłaty za niezbędne surowce, które podlegają systemowi kontroli importu, będzie osobno regulowana. Oznacza to, że import wełny, bawełny, skór surowych i obrobionych oraz niezbędnych metali, będzie re-

gulowany nie w ramach ogólnych postanowień dewizowych, ale na podstawie osobnych zarządzeń, które będą wydane przez urzędy nadzoru tych surowców w porozumieniu z Reichstelle.

Przy tym nowym systemie będzie niezawodnie pewna dyskryminacja poszczególnych krajów w zakresie importu, a w ten sposób reglamentacja dewizowa staje się poniekąd narzędziem polityki handlowej.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miedzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto ckeowe P. K. O. Nr. 13550.